

Z szacunku do czortów

Mimo że wykształcona w łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych o tradycjach konstruktywistycznych, Karolina Matyjaszkowicz sięga po motywy niemające nic wspólnego z geometryczną abstrakcją. Jej malarstwo to klimat baśni, subtelne kształty i intensywne kolory, nawiązania do ludowych podań i przedstawień. Na obrazach pojawiają się postaci z legend, folkowa ornamentyka, czasem nawet łowicki pasiak.

W Łowiczu – gdzie folklor jest ważnym elementem tożsamości – taka tematyka wydaje się oczywista. Ale Karolina zainteresowała się nim dopiero, gdy przyszło jej żyć w oderwaniu od swojego miasta – w Łodzi, dokąd wyjechała jako 15-latką. Jak mówi, wcześniej rodzima sztuka nie przemawiała do niej, choć doceniała energię, z jaką na nią oddziaływała. Przeszła długą i nieco pokrętną drogę, by odkryć folklor na nowo.

Choć w pewnym sensie istniał on w jej życiu od zawsze. Gdy była mała, tata zabierał ją do muzeum i do skansenu, gdzie był ogród z roślinami typowymi dla regionu. Poza tym mieszka przy ulicy, na której mieścił się zakład Sztuki Łowickiej. – Nad budynkiem świecił niebieski neon z logo Cepelii – tata zażartował, że to UFO. Żart rozbudził we mnie fascynację wszystkim, co niezwykle, dziwne, tajemnicze – wspomina.

Do powrotu po 17 latach do Łowicza skłoniła ją choroba dziadka. I poczuła, że tutaj jest jej miejsce – że malując tu i nawiązując do rodzimej sztuki, jest bliżej ukochanych ludzi, którzy odeszli. Uświadomiła sobie, jak mocno przeszłość rzutuje na naszą przyszłość i sprawia, kim jesteśmy tu i teraz. – Powrót do korzeni pozwalał mi poznawać siebie. Przedstawiam dawne boginie, magiczne istoty po to, by przypomnieć sobie, jak rodzima kultura wpłynęła na to, kim jestem. Czym ją fascynuje folklor? – Uderza bezpośredniością, prostotą – w najlepszym sensie. Rodzima sztuka ludowa ujmuje mnie tym, że niczego nie udaje. Twórcy opisywali otaczający ich świat i robili to z niekłamną radością. Choć na pewno chcieli nieco ubarwić codzienność. Kocham ich bogatą paletę kolorystyczną.

Echa łowickiego folkloru mieszają się w jej malarstwie z nawiązaniem – czasem nieświadomymi – do innych, w tym egzotycznych kultur. Uważa, że wszystkie mają wspólne korzenie. Na jej twórczość mają też wpływ sny i obserwacje.

W folklorze inspirowała artystkę mnogość form i zestawień kolorystycznych, bogata ornamentyka, pomysłowość ujęcia niektórych tematów. – Gdy myślimy o sztuce łowickiej, pamięć przywołuje oklepane motywy: gwiazdy i kodry, koguciki, radosne gospodynie i gospodarzy w odświętnych ubraniach. Tymczasem twórcy ilustrowali także zwykłą codzienność i tematy dla nich ważne: walkę z analfabetyzmem, nowoczesną wieś pełną maszyn, apelowali o pokój na świecie. – Stworzyli cały makrokosmos w swoim mikrokosmosie sztuki ludowej. Formy i ornamenty, którymi się posługiwali, mają głębokie, symboliczne sensy. Dzisiaj nie umiemy odczytać wszystkich znaczeń, tę sztukę odbieramy raczej przez pryzmat wrażeń estetycznych.

Kolejne źródło inspiracji to mity i wierzenia starożytnych Słowian. Artystka przypomina, że podania ludowe powstały z połączenia złożonego systemu wierzeń naszych przodków i religii chrześcijańskiej. Na przykładzie przedstawień diabła widać, jak wyobrażenia pogan różniły się od wizji zła w chrześcijaństwie. – Wierzenia ludowe połączyły te dwa sprzeczne obrazy, tworząc niezwykle panteon istot: dybuków, czarownic, krasnoludków, duchów, lelków, mor, kłobuków, poczwar, smoków, strzyg, topielców, zmor, chmurników, dmuchawców, południc, dziwożon i

wszelkich czortów. Czasem śmiesznych i niezdarnych, bardziej ludzkich od nas samych.

Karolina Matyjaszkowicz nie czerpie ze źródeł w sposób dosłowny. Mity i podania są tylko pretekstem do namalowania własnych „opowieści”. – Nawiązując do tego, co było kiedyś, do ludowości, można mówić o tym, co jest dzisiaj. I tworzyć nowe wartości. Podaje przykład obecnego boomu na muzykę folkową – obok kapel ludowych działa mnóstwo zespołów folkowych i neofolkowych, choćby Kapela ze Wsi Warszawa, Dzikie Jabłka, R.U.T.A., Żywiołak, Sutari, Za Siódmą Górą, Same Suki, Hańba! czy Księżyc. Każdy czerpie z tradycji, tworząc nową jakość. Ich teksty mówią o tym, co istotne dzisiaj, a jeśli nawet muzycy aranżują na nowo stare pieśni, udowadniają, że pewne prawdy są niezmiennie. Mówiąc dawnym językiem można ujawniać nowe treści i na odwrót.

Aleksandra Talaga-Nowacka

Dalszy ciąg artykułu można przeczytać w majowym numerze „Kalejdoskopu”, który jest dostępny w kioskach Ruchu, Kolportera, Garmond-Press, w salonach Empik, recepcji Łódzkiego Domu Kultury oraz w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa-lodzkiego>